

Raymond Brailard

Prezes Komisji Technicznej Międzynarodowej Unii Radjofonicznej,

Centrum Pomiarów długości fal radiowych w Brukseli

Od czasu wprowadzenia w życie genewskiego programu, a więc już od roku 1926, okazało się, że nie wystarczy zanotowanie na papierze częstotliwości tej czy innej stacji nadawczej i że natomiast konieczne jest przy pomocy sejskich i precyzyjnych pomiarów, ustawicznie przebiegać się, czy wyznaczone stacjom długości fal są zachowywane.

Po krótkim okresie przygotowań wprowadzono w życie system kontroli częstotliwości stacji radiowych w Europie. Komisja techniczna Międzynarodowej Unii Radjofonicznej, otrzymana model precyzyjnie funkcjonującego aparatu pomiarowego, który opracował wspólnie z prof. Divoire, sekretarzem naszej komisji, a wówczas jeszcze studentem. I chociaż wiele stacji nadawczych otrzymało ten instrument, aż nazbyt często długość fali nie zgadzała się z ustalonymi cyframi, co oczywiście spowodowało konieczność zorganizowania stałej służby kontrolnej.

W porozumieniu z Radą Międzynarodowej Unii Radjofonicznej, stworzyliśmy Międzynarodowe biuro kontroli fal w Brukseli. Początki wielkiego dzieła były aż nadto skromne, gdyż biuro mieściło się w przybudówce prywatnego garażu. Jednak wyposażenie techniczne robiło coraz bardziej pozytywne postępy. Należy

zaznaczyć, że od dnia uruchomienia centrum kontroli w Brukseli, prace jego trwały bez przerwy do dziś. Ogółem do dnia 31 marca 1934 r. zrobiono w Brukseli 600.000 pomiarów częstotliwości stacji nadawczych.

W początkach pracy robiono podczas jednego wieczora 80 pomiarów z dokładnością 0,0005.

Obecnie w okresie zimowym robi się w ciągu wieczora 350 pomiarów, w okresie letnim 250, przyczem dokładność, jeśli chodzi o stacje technicznie średnio uposażone, waha się od 0,00007 do 0,00002. Przy pomiarach częstotliwości bardzo nowoczesnie urządzonych stacji nadawczych ścisłość dochodzi do części milionowych.

Począwszy od roku 1927 rezultaty pomiarów rozsyłane są zainteresowanym w formie miesięcznych wykresów.

Ponadto centrum kontroli wzywane było listownie, telefonicznie i telegraficznie prawie 7000 razy w sprawie nieprawidłowości w ustalonych częstotliwościach, co powodowało zaburzenia i przeszkody w pracy nadawczej i innych stacji. W 95 proc. wypadków interwencja Centrum Kontroli osiągała dobry rezultat, gdyż po stwierdzeniu powodów przeszkód, były one często w czasie krótszym od dwu godzin usuwane.

Od roku 1932 kontroluje się również w Brukseli głębokość modulacji poszczególnych stacji nadawczych.

Przedsięwzięto ponad 1000 rejestracji, popartych graficznymi wykresami, co doprowadziło do interesujących badań nad głębokością modulacji poszczególnych stacji nadawczych.

Od r. 1930 rejestruje Centrum Kontroli przy pomocy własnej metody natężenia pól stacji radiowych. Dwa aparaty rejestrują na wstęgach papieru obserwacje. W ciągu 10.000 godzin zebrano tych obserwacji 7.200 m. Po dolicezeniu 3.000 m. wstęgi kontrolnej, zapisanej obserwacjami specjalnej Komisji Technicznej, w innych laboratorjach, można powiedzieć, że Centrum Kontroli zużyło w ciągu 15.000 godzin 10.000 m. wstęgi kontrolnej na rejestrację swych obserwacji. Owocem tych prac — na podstawie osiągniętych doświadczeń — było opracowanie praktycznych i nader pożytecznych przepisów dla skonstruowania planu podziału fal długich.

Do dziś Centrum zbudowało i oddało do użytku stacji radiowych około 200 instrumentów mierniczych do pomiarów długości fal. Podczas, gdy przy pierwszych tego rodzaju aparatach dokładność dochodziła do 0,0002 do 0,0003, obecnie stopień dokładności podniósł się do 0,00001 do 0,00002. Poza tym Centrum Kontroli w Brukseli zbudowało osiem innych aparatów mierniczych dla ośmiu narodowych centrów pomiarów fal radiowych. Centra te są

stałymi współpracownikami naszego biura w Brukseli.

Należałoby jeszcze omówić rolę brukselskiego Centrum w czasie nocy z 14 na 15 stycznia, kiedy wszystkie europejskie stacje zmieniały fale stosownie do planu lucernińskiego. Wówczas słuchacze radiowi mogli przekonać się, jak pracuje nasze biuro, którego wpływ coraz bardziej rośnie, chociaż słuchacze często o nim nie wiedzą.

Z anten całego świata

Rozwój radja australijskiego. Dane statystyczne radja australijskiego wykazują na dzień 1 maja 1934 r. 1236 słuchaczy w wysokości 574.111, co wynosi 84 proc. ogółu ludności. Australia zatem należy do rzędu państw o najwyższym procencie radiofonizacji. Wzrost ilości słuchaczy (od 1 lipca 1933 r. — 104.658) należy podobno przypisać reportażom z match'ów cricketowych, ogromnie popularnych w Australii.

Telewizyjna stacja nadawcza w Turynie. Niedawno dokonano w Turynie otwarcia pierwszej telewizyjnej stacji nadawczej we Włoszech. Stacja ta nadaje na fal 5 do 8 mtr. Fabryki radiosprzętu pracują nad nowym typem odbiornika telewizyjnego (opartego na metodzie promieni katodowych Zworykina), który ma być niedługo wypuszczony na rynek.

Automatyczny odbiornik w Stanach Zjednoczonych. Towarzystwo Atwater Kent skonstruowało nowy odbiornik radiowy, który automatycznie rozpoczyna odbiór i nastawia się na różną długość fal. Właściciel tego aparatu musi jedynie nastawić go na 12 godzin zgóry na wybraną przez siebie stację (może wybrać aż 14 róż-

Rewolucja hiszpańska w rozgłośniach Madrytu i Barcelony

W ostatnich wydarzeniach politycznych w Hiszpanii radio odegrało niewątpliwie bardzo doniosłą rolę. Jedyny w swoim rodzaju był pojedynek radiowy między Barceloną i Madrytem. Zaczął się on od wymiany poglądów: Madryt, reprezentując Senor Lerroux, oświadczył, że rząd kataloński zwrócił się przeciw Hiszpanii; na co Barcelona, w imieniu Don Companys, kategorycznie temu zaprzeczyła, twierdząc, że Katalonia jest tylko jednym ze Stanów, które wędzą w

skład nowej Hiszpańskiej Republiki Federalnej. Następnie obie stacje przesyłały do nadawania wiadomości. Barcelona nadawała spoczątku optymistyczne dane, co do sytuacji rewolucjonistów, podtrzymując nastroj ludności patriotycznymi pieśniami katalońskimi, — Madryt nadawał ze swej strony wiadomości uspokajające pozostałą część kraju.

Biuletyny Barcelony stawały się stopniowo coraz mniej pewne, a gdy Don Companys ogłosił wezwanie do chłopów, by przyszl mu z pomocą, — każdy Katalończyk wiedział, że sprawa jest przegrana. Ostatecznie Don Companys oświadczył przez radio, że się poddaje, wyczerpawszy już wszelkie środki obrony i chcąc uniknąć niepotrzebnych ofiar. Stacja nadawcza w Barcelonie została wkrótce potem zbombardowana, a Madryt podał wiadomość o ostatecznym zwycięstwie.

Te świeże wydarzenia w Hiszpanii są nowym dowodem, że żaden kraj nie może zaniedbywać radiofonii, jako ważnego czynnika w życiu narodowym. W razie kryzysu nie ma bardziej potężnego narzędzia, niż radio. Dla regularnego informowania publiczności o prawdziwym przebiegu wydarzeń.

W ostatnim wydarzeniach politycznych w Hiszpanii radio odegrało niewątpliwie bardzo doniosłą rolę.

Obserwacje nad echem fal krótkich. Niemiecka stacja krótkofalowa nadawała od 25 sierpnia do 19 września, w przerwach między audycjami, t. zw. sygnały ehowe, t. zn. znaki Morse'go w określonych odstępach czasu; posiadacze zaś aparatów krótkofalowych mieli obserwować czy odzyska się echo.

Przypomnienie film radiowy. Towarzystwo Krzewienia Wiedzy i Sztuki we Francji, które pracuje na rzecz propagandy radja wspólnie z dwoma wielkimi związkami konstruktorów, nakręciło ostatnio film p. t. „Radio”. Film ten, unikając starannie reklamowania tej lub innej marki radiowej, będzie miał za zadanie wzbudzić zainteresowanie radiofonją wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Ach, to radio...

Radio dwulampowe

— Za dwadzieścia złotych — spytał p. Stanisław Wąch — zrobi pan majster radjona?
— Dwadzieścia dwa, ani grosza mniej! — odpowiedział p. Karol Rybicki, „elektrycznik prywatny”, jak opiewał sztyl w bramie.
Pan Stanisław pomyślał chwilę.
— Ale z lampą?
— Z lampą? Niech będzie z lampą.
— Drego. Jeden z Czerniaków-ekij za radjona z dwiema lampami też zapłacił chyba tyle...
— Nie wierzę pan w to. Z dwiema lampami radjo to jest droga rzecz, carzulek.
— Było nie było. Jak pan zrobił radjona z dwiema lampami, to dam dwadzieścia dwa złote — zdecydował się pan Stanisław.
— Powiem prawdę — rozgadywał się majster — żeś pan radny, jak tka w post. Zrasza, pal panasza. Zrobie z dwiema lampami.

Po kilku tygodniach pan Stanisław pisał:
— Dopraszam się łaski wysokiego sądu, że to jest oszustwo i grana. Ten tu czarkony przyjął obciabonek na radjona dwulampowe, prawda, że zrobił z dwiema lampami, takżemam prawdę jest, że radjona gra do brze i wszystko słycać, tyle, że uszy od przytękać bola, ale przez to, że lampy całkiem się świeciły nie chcą, bo są stare lampy, przepalone,

jedna na 24 świc, druga na 40 świc, ale njak świeci nie chcą. Dopieroż mi ludzie wytłumaczyli, że te lampy są lekstryczne, nie takie, jak do radjo pólza, a radjona, które ten machnik zrobił jest na kryształ i te lamgy tyle znaczą, co psu piala noga. Więc dopraszam się, żeby wysoki sąd przykazał machnikowi abo do dobre lampy dać, abo pieniądze zwrócić...

Wczoraj odbyła się ta sprawa. Elektrycznik prywatny tłumaczył się krótko. O zażam oszustwie mowy nima. Podjęł się zrobić radjo na słuchawki i zrobić za dwadzieścia dwa złote nie można było lepiej.
— A jeśli kłopotowiu kółkiem we łbie sąnego, żeby były lampy, to co mam robić, proszę wysokiego sądu? Jak głupemu tłumaczyć, że radjo iam powe w słońcu złotych idzie? Chciał mieć lampy za swoje głupie dwie dychy, to mu ma zrobić lampy. A coż to... na te pieniądze mam mu łukowe latarnie zażamować?

Rozprawy świadków, sędzia skłamał, że przy obstarunku była mowa tylko o odbiorniku na słuchawki, lampy zaś były nadprogramowym dodatkiem, wobec tego powódz two oddali.

Mimo wszystko p. Stanisław zarówek z aparatu nie wykreślił i znajomym imponuje jak dawniej.

X-x

Umowa polsko-nie i lecka



Po podpisaniu na wiosnę umowy francusko - polskiej w sprawie współdziałania na polu radiofonii mamy drugą skolei umowę międzynarodową: niemiecko - polską. 13 października w Berlinie ułożono rokowania między Polskim Radjem a Reichsrundfunk Gesellschaft. Umowa dotyczy wzajemnych transmisji muzyki, transmisji z życia, mówionego państwa, pogadanek o ważniejszych wydarzeniach, wymiany materiału literackiego oraz wymiany artystów. Na fotografii (od lewej) Hadamowski, kier. radja Rzeszy, dr. Z. Chamiec, dyr. nac. P. R. i von Boeckman, kier. wydz. zagr. radja Rzeszy.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 21 DO SOBOTY 27 PAŹDZIERNIKA

NIEDZIELA: 10 Nabożeństwo z kości. M. B. Zwycięskiej w Łodzi, kazanie „U źródeł sprawiedliwości” wygł. ks. Jan Morawski; 15.35 Pieśni i tańce huculskie (pl.); 16 recytacja „Bohater mimowoli” P. Cazaia w t. W. Lewika; 18 słuchowiska: „Głos człowieka” dramat J. Cocteau i „Rekin” oryg. dramat radi. T. Sygietyńskiego i J. Waldena; 20 Recital wioloncz. E. Mainardi; 21 „Na wesołej lwowskiej fali” — ogłoszenie wyniku plebiscytu radiosłuchaczy na najpiękniejszą piosenkę i rewja „25 do 100” z udz. Szczepka i Tońka.

PONIEDZIAŁEK: 17 Recital skrzypcowy M. Szrajberówny (z Poznania); 19 reportaż z placu Wolności, fabryki Cegielskiego, Ogrodu Zoologicznego i spalarni śmieci w Poznaniu, transmisja z cyklu „Wędrowki mikrofonu po Polsce”.

WTOREK: 15.45 rewja „Bandyci na falach eteru” w opr. F. Jaroszyńskiego; 17 Sonata c-moll E. Griega wyk. H. Czaplicki (skr.) i E. Steinberger (fort.) ze Lwowa; 18.45

KONKURSY I REKLAMA KONKURSÓW WARSZAWSKICH

Największym, jak dotąd, triumfem może się poszczycić konkurs reklamowy, obelany przez blisko 1300 uczestników. Dział reklamowy rozgłośni warszawskiej rozwinął się w ogóle bardzo dobrze, pomyślowo i coraz bardziej celowo, podczas gdy do niedawna należał do najmniej udanych części programu.

Alle przyznam, że nie mogła mi w ostatniej skrzynce pocztowej trafić do przekonania odpowiedź na pytanie jednego z radiosłuchaczy: dlaczego z konkursu fotograficznego wyłączono zdjęcia, dokonane nad polskim morzem. Wyszło bowiem na to, że ci wszyscy, którzy nie mają dość pieniędzy, by sobie zafundować dalszą wycieczkę po morzu, a tylko siedzą nad polskim wybrzeżem, to „szczyry ładowe”, a ich zdjęcia „balast banalnej fotografii”.

Tymczasem sens prawdziwy tej sprawy na tem polega, iż linja „Gdynia — Ameryka”, fundująca nagrodę radiową, pojęła ją jako swego rodzaju promję dla klientów własnych i innych linii okrętowych, a nie zrzucenia, iż w interesie jej byłoby raczej starać się dotrzeć także i do tych, którzy dotąd na dalsze wycieczki morskie nie mogli sobie pozwolić.

Marjan Grzegorezyk

Z tygodnia

GDZIE KUCHARZY SZEŚĆ...

Nie słyszeliśmy chyba jeszcze na falach eteru reportażu tak nieudalego, jak nadawane ubiegłej niedzieli ze Lwowa sprawozdanie z meczu piłkarskiego z Rumunją. Świadczy o tem ostre krytyki w całej prasie, oraz powódz skarg, dochodzących ze wszystkich stron od radiosłuchaczy. Pełna też jest ich zapewne skrzynka pocztowa Polskiego Radja.

Czasami miało się wrażenie, że jest to popołudniowe wydanie „we solej fali” (która tym razem wczorajem zupełnie nie dopisała) albo też — na wzór audycji sprzed pół roku, kiedy to z okazji rozpisywania konkursu słuchowiskowego demonstrowano, jak słuchowisko wyglądać nie powinno — nowy pokaz pod tytułem: jak nie powinien wyglądać reportaż sportowy. Mniejsza już nawet o to, że do końca meczu sprawozdawca nie mógł się zdecydować, czy to z Rumuniami sprawa czy z Węgrami — ale nie było w tym opisie żadnej plastyki, nie można się było w niczem zorientować, a wprawy pojęte było, dlaczego w pewnych momentach mówiło do mikrofonu kilku ludzi naraz. Reportaż stacji lwowskiej (nietykalny sportowiec) nie stały nigdy na wysokości zadania, ale tym razem było to coś wręcz okropnego.

Równocześnie zaś nagrywano na stalograf świetny jak zwykle reportaż p. Trojanowskiego z meczu bokserkiego z Czechami w Cyрку, którego z przyjemnością wysłuchaliśmy wieczorem. Czy nie było właściwiej postąpić przeciwnie i tego „kota w worku”, jakim zapewne i dla samego kierownictwa programów był reportaż lwowski, zamarynować raczej w konserwie stalowej na wieczór: byłby czas na skontrolowanie i kompromitująca audycja nie była by poszła w świat. Jeśli zaś operowanie stalografem na tak wielki dystans nie jest możliwe, a nie było kogo wysłać na miejsce, lepiej już było zrezygnować całkowicie z tego punktu w programie.

NIEMIŁA NIESPODZIANKA

Taksamo zaś lepiej było zrezygnować z transmisji belgradzkiej, niż tak ją podawać, jak to było w czwartek rano, gdyśmy niespodziewanie usłyszeli speake-ra mówiącego... po niemiecku. Po rozumieniu radjowe z Niemcami każdy słuchacz powitał z radością, jako zapowiedź wartościowej wymiany programów między naszą radiofonją a niemiecką, ale nie przypuszczał nikt, że zacznie się od tego, iż Niemcy będą pośrednikami między nami a Jugosławią. Jak wygląda prestige państwowego Polski? Jeśli budżet nie pozwalał na wydatek związany z wyjazdem

specjalnego sprawozdawcy (jak to zrobiła Czechosłowacja), lepiej już było odrzuć zastosować reportaż francuski.

Widocznie niema róży bez kolców. Róża była audycja żałobna, zorganizowana bezpośrednio po zamachu w Marsylii, która dowiodła wielkiej sprawności organizacyjnej warszawskiego radja i była nawet chwalona zagranicą. Zato na pogrzeb pozostały kolce.

MUZYKA

Były jednak w ubiegłym tygodniu audycje bardzo udane, które ogół słuchaczy powitał z prawdziwą radością. Do takich należał przedewszystkiem nadawany z Krakowa pierwszy koncert z cyklu poświęconego historii muzyki polskiej, na którym usłyszeliśmy dzieła z XV wieku, częściowo już znane z wiosennego koncertu w 500-lecie śmierci Władysława Jagiełły, częściowo jeszcze nieznanne, zaproduktowane z ogromnym pietyzmem i rzetelnością. Trudno mi wyrazić, pisze jeden z moich korespondentów, jak bardzo jestem wdzięczny rozgłośni krakowskiej, a przedewszystkiem p. prof. Jachimowskiemu, za ten tak piękny, tak starannie opracowany i przygotowany, tak bardzo ciekawy koncert.

Miejmy też nadzieję, że Gloria i Sanctus Mikołaja z Radomia jeszcze nieraz zabrzmia, gdy Kraków będzie nadawał uroczyste na

bożeństwa. W ogromnej świątyni, gdy chóry bardziej oswoją się z dziełem i zbędą pewnej szkolnej twardości w wykonaniu, jaką można było jeszcze narazie zauważyć, wrażenie będzie jeszcze bardziej imponujące.

Drugą uczcią muzyczną był „Cyruk sewili” z Turynu, w którym czarował nas wspaniały materiał głosowy i doskonałe opracowanie opery przez śpiewaków włoskich. Cały tydzień był zresztą pod względem muzycznym udany, koncert piątkowy z Konserwatorium ze znakomitą wiolonczelistą Mainardim i Eroią dyrygowaną przez Scheinfluga był bardzo ciekawy, dobrze zadebiutowała „Baronem cygańskim” radjopereka, a i w koncercie Chopinowskim prof. Turczyński wykazał dużo kultury i umiaru artystycznego; najlepiej wypadły preludia cis - moll i fis - moll.

REHABILITACJA WARSZAWY

Z prawdziwą przyjemnością słuchało się też w poprzednią sobotę pierwszej udanej wesołej fali warszawskiej z obrazkami z sali sądowej. Znakomity tekst Wiecha i doskonałe wykonanie pp. Waltera, Olszy, Buczyńskiej i innych sprawiły złączone razem, że wieczór był wesoły jak rzadko. Bravo! Udało się Warszawie trafić wreszcie na właściwą drogę. Słuchowiska ostatniego tygo-